

Och. Elternastek Emilia  
urodz. w Kremyżu 1904 r.

7148

448

Arrestacja i uwięzienie z pobytu w Rosji.

Tomniotom ten straszny dzień 13 kwietnia 1939 roku, dzień pełen  
agroz i płaczu tysięcy rodzin wyrwaną jak bezbronne jaskółka  
ze swoich gniazd. Wymierzono mi na Sybir, za „mój” mój  
mój ojciec Adam, który był technikiem portowym w Kremyżu,  
długoletnim pracownikiem dwójki D.O.K. Kremyż, oraz  
organizatorem tej pracy w roku 1939. Straszna przerytym  
chwile, kiedy w nocy pięciu uzbrojonych enkawidystów  
w tonieli do mojego mieszkania, po to ariety aresztować  
mnie, i pomocnika Gajda Antoniego który, jako Polski  
ceciar ukrywał się pod obcym nazwiskiem, i przez ten tydzień  
przeżył u mnie. Tomniotom chwile jak strykiem tajno  
przejęte organizacyjną, a utrudę przysłać miłom ręką.  
To mi nie odstraszało, przeciwnie doświadczyłem wstąpić  
wśródnie gdy chodziło o sprawy Polskie. Dzień 10 marca 1940 roku  
w nocy w godzinach 2:00 rano moje ramienie się w „sodome  
i gomory” zostali mnie mój ojciec oraz pomocnik Gajda jako  
sędziomali papiery obywatela wojskowego, dalej znaleźli też  
wzrost mapy, oraz broń. Chyba przy skroni wyprawiono  
tych nieszczęśliwca, którzy odpowiedzieć mieli jako szpiegi.  
Pomocnik Gajda skazano na 10 lat więzienia, mój ojciec  
na karę śmierci, mnie chwytano i zostawili, chyba po to, ariety  
mogła usunąć z piwnicy czerwone karabiny, dmuchawki  
i pistolety. Później te po uwięzieniu do kamatu rabnał,  
i przechował plut, Florczak Stanisław. Dzień 13 kwietnia  
był dniem najciemniejszej mojej losowości, nie dlatego że w jednej  
chwili straciłem wszystko, nie dlatego że nie pozwolono mi  
zabrać ze sobą koszulkę do zmiany, to dlatego nie miał  
znaczenia. Ale gorsza była wiedza mój pranie że do  
obłędli, jak na kolanaach pranie nacelnika W.K.W.D.

arety mi pozwoli widzieć się i pożegnać mają stawa i chorą  
matkę. Dwoje na Sybir było ciężko, i zdawało by się mogło że ten  
powrót, krótki i słaby stawał się naszym, który ten był  
bohaterem w wyjeździe na Sybir za sprawy polskie. Ciężko było  
moje życie na północnym Karackstanie, nie raz chwiałem się  
z głodu, zaczęłam pracować na fermie, trudno było nauczyć  
się krajowy obić, i oddać mój mleko, za 1 litr płacano  
3 kopiejki. Właśnie myślałam wrócić do domu, wyprucono mnie i  
zostawiono do kopania kamion, tam też walczyłam się brami  
moje nie tak nad moją niedolę, jak nad dziećmi którym  
wypadało z ręki ciężka łopota. Takim biednym był jedyny syn  
Ryszard generała Deliniskiego, trudno też wspomnieć tego  
momentu jak głodna i zmęczona p. generałowa Deliniska  
przytępiła piśno kilkanaście kłm do naszej fermy psów, arety  
za złoto, i futra dostać furę kinnaku (opat) i coś do zjedzenia.  
P. generałowa poprosiła do siebie, i nakarmiła, utrumiona  
moją bogactwem, to podawała chleb posmarowany smalcem  
i słodką herbatę. Zaczęła coś mówić o wdzięczności, ale nie  
pozwoleń do konicyi pisać aby jadać z jej ręki i widać  
miejscu gdzie biedne mogła wręczyć te wspomnienia mojej  
i duszy. Spółnicy polskimi na fermie byli solidarni, to też po  
zwerstowaniu studenta Leona Bonwiarke (syna wywiadowcy)  
i skazanego na ciężkie więzienie za niewłaściwą politykę polską  
p. wyłuskał nas bardzo. I miewi z głodu pracownika partyi w Wremyjski  
Melonka nakarmiła nas, to też kiedy nowość dni naley oswobodzenia  
11 sierpnia 1941 roku, słysząc słowa entuzjastyczne p. lary są wolni  
remolkałem z radością. Myślę że jestem już wolna, nie wiedziałem że  
wzrywa się druga próba cieżniejsza, że niechciały las nakarmić ciebie.  
Bo dwoje do Wólnej Ojczyzny jest daleko i nuda jeszcze daleko opier. Gorsze  
było kilka tygodniową partyi w Ozi, okropne warunki i ciężkie oraz  
hygieniczne setki Polaków przetrwały życie. Wiedziałem, że biedne  
matka wstania ciężką swoją ciężką na partyi Ojczyzny, tu  
znowu mój ciężki ciężki wzmieszony przez swoich współpracowników

niechciał ber lininy, imy mowa cieżnie między do gory  
z myśleniem i głodu, na dwulecie jedyny p. na wsi wypada jak  
wyjście, napatrywały się w jeden punkt mowi o wolności, o Polsce  
i powrocie do wsi. Mówi o wdzięczności do której serce jej tak się wróci,  
takimi słowami konicya się jej manenia, konicya się jej życie.  
Dalej okropna epidemia tyfusu i tężca oraz brzusnego  
niechciały niechciały polskie serce. W kolchozie Kalinin  
i Wosnyjar (Urtek Sten) na 500 Polaków przeniósł się do  
niechciały 150 osób. Straszna cholera i miewi nie wytrwała  
stony, ani miewi. Takie miewi życie to był 39 pewnego  
lekarza z Krasowa własnymi rekami przy pomocy pięciu  
Polaków napatrywały. Mówi mi jeszcze nie jest skonieczony  
kijki Boy pozwoli mi powrócić do kraju muszę oddać ostatnie  
słowa i fotografie wny i dzieci zmarłego doktora.  
Bluzostanie dzień 15 marca 1942 kiedy epizodem Kolchoz  
i przyjechałam do polskiej placówki w Komasuti, dzięki pułkowi  
ciemnowi dostaliśmy się na listę do wyjazdu w granice.  
Do portu w Vachteri przyjechałam czwartego kwietnia, na czele  
z p. Generałem Bonim Spiechowierem. Do kilku dniowym  
odpoczynku zostaliśmy się do pracy w Głównym Szpitalu Cywil  
m. Cheranie, i przez 8 miesięcy comitowaliśmy i tworzyliśmy  
odstawiamy swe usługi, tym cieżnie ludzkim który przyjeżdża  
z Rosji. Dni wywołanie nowego oblicza się, chociaż wolnym  
jeżere krokiem jednak obliczamy się do granic polski.  
W tej chwili przypominam mi się mowa Tetmajera  
pali się sariat do około "Oby ten stromień nie przyniosł  
nam nic innego, jak tylko to co już raz przyniosł  
Ojcom naszym - Muzycerstwo i Wyzwolenie."  
Cytowaliśmy  
Gedera dnia 14.3.1943